Nr. 393. We Lwowie, środa dnia 24 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ze sfer ruskich.

(Przed sejmem).

Lwów 23 sierpnia.

Prezydjum klubu ruskich posłów sejmowych, w którego skład wchodzą posłowie: Oleśnicki, Mogilnicki i Korol, odbyło już dwukrotne narady we Lwowie, na których zastanawiano się, jak ma postąpić sobie ruski klub wobec wybranego z Brodów w miejsce p. Barwińskiego, ks. Effinowicza. Obawiają się, że ks. Effinowicz nie wstąpi do klubu, lecz złączywszy się z posłami: Glidziukiem, Ochrymowiczem, Mandyczewskim, ks. Mazikiewiczem i Barabaszem, utworzą osobny klub ruski z Glidziukiem na czele.

O ponownej secesji ruskich posłów mimo ich dawnych przechwałek, nie ma nawet mowy, bo żaden z posłów prócz dra Oleśnickiego o secesji i słyszeć nie chce.

Prezydjum klubu uchwaliło upoważnić dra Korola do poufnych rokowań z ks. Effinowiczem w celu skłonienia go do wstąpienia do ruskiego klubu, a po tych rokowaniach odbędą się dalsze narady, co zrobić z posłami Glidziukiem i Ochrymowiczem.

W samym klubie rośnie czem raz większe niezadowolenie przeciw p. Oleśnickiemu, który prowadzi politykę na własną rękę nie oglądając się na resztę posłów i zatajając przed nimi swoją robotę, a nawet „Narodny komitet“ krzywo patrzy na jego dyktatorską władzę.

Z tego powodu przyszło między drem Oleśnickim a drem Eug. Lewickim, redaktorem *Diła* (organu „Narodnego komitetu“) do poważnych nieporozumień i wśród Rusinów jest powszechnie znaną rzeczą, że pomiędzy nimi toczy się cicha, ale zawzięta walka i jeden pod drugim, gdzie tylko może, kopie dołki.

Na dowód niech posłuży fakt, że dr. Lewicki nie chciał drukować w *Dile* przemówień dra Oleśnickiego w sejmie, aby nie robić reklamy swemu przeciwnikowi, a pomieścił je dopiero wówczas, kiedy dr. Oleśnicki zagroził, że wydrukuje je osobno i wyjaśni powód, co go do tego skłoniło.

Wogóle w klubie ruskim panuje przesilenie, które przy lada sposobności wybuchnie silniej i sprowadzić może wielkie niespodzianki.

Z Worochty.

Worochta 16 sierpnia.

Dotąd unoszono się już tyle w dziennikach nad Jaremczem i Tartarowem, a szczególnie nad pięknością Jaremcza, że z czystej już sprawiedliwości postanowiłem słów kilka napisać o Worochcie, jako o nierównie piękniejszym zakątku Beskidu wschodniego.

Przedewszystkiem muszę podnieść, że jako miejsce klimatyczne Worochta bardziej się zaleca, niż Jaremcze. Worochta bowiem położona jest 748 m., a zatem o 200 m. wyżej od Jaremcza, a 57 od Tartarowa.

Wysokością przeto położenia Worochta prawie dorównywa Zakopanemu, a tworząc kotlinę otwartą dla południowych wiatrów, okoloną zewsząd wielu pasmami gór, wielce się nadaje na pobyt dla chorych, zwłaszcza na piersi. Obfituje też Worochta w urozmaicone okolice górskie, o charakterze prawie alpejskim. Kto z letników zwiedził Kukul, lub choćby pobliskie Seredynki i Poharek, albo kto wreszcie był na Rebrowaczu, tego Worochta przyciągać będzie zawsze z magnetyczną siłą.

Miłą jest również droga do Woronienki, Ardżeluży, do Tartarowa lub na Kiczerę.

Podnieść przytem należy, że dyrekcja kolejowa w Stanisławowie i starostwo w Nadwórnie przyczyniają się bardzo do podniesienia naszej ustroni.

Dyrekcja kolejowa bowiem z przepełnionego dawniej stojącą wodą rowu kolejowego, urządziła park z wodotryskiem, a własną kolonję wakacyjną, w której 40 dzieci znajduje umieszczenie, uposażyła wprost hojnie i w tym roku. W tym względzie niemałe zasługi położył p. Gayer, zastępca dyrektora kolei. Starostwo zaś postarało się o częściową przynajmniej naprawę dróg i mostów. Mamy nawet nadzieję, że niebawem i lampy będą się świeciły. Pożądaną byłaby wielce naprawa drogi do Woronienki, a dotychczas rada powiatowa to usuwa ciągle na plan dalszy. Wszyscy prawie letnicy korzystają przy stałej pogodzie tegorocznej z kąpieli w nader orzeźwiającym Prucie.

Worochta ma już kilkanaśnie wil, w których się mieści 200 osób, a z każdym rokiem przybywają nowi goście.

Mamy tu i dworek czarnohorski, otwarty rok cały, gdzie można w każdym czasie dostatnio się pożywić. Przydałby się jednak osobny pensjonat, a wygodnie urządzony nastręczyłby przedsiębiorcy wcale dobry interes. Od kilku lat jest tu dom dla księży z kaplicą domową. Inicjatorem tego pięknego dzieła jest ks. dr. Jougan, profesor uniwersytetu, którego myśl, znalazłszy oddźwięk u kapłanów, przy pomocy ks. prof. Boczara realne przywdziała kształty. W domu tym corocznie liczni księża znajdują umieszczenie dla wytchnienia i nabrania sił do dalszej pracy. Mogą zatem letnicy z wszelką łatwością i dogodnością i nabożeństwa w niedziele i święta wysłuchać i wszelkie potrzeby duszy zaspokoić. Na razie nabożeństwo się odprawia w kaplicy drewnianej. W najbliższym zaś czasie będzie już gotowy kształtny kościółek w stylu gotyckim. Wiele wszelako brakuje jeszcze do zupełnego ukończenia kościółka, dotychczas bowiem wznoszą się dopiero mury.

To też bawiący tu letnicy, odczuwając dobrze, ile jeszcze potrzeba do ukończenia i urządzenia tej świątyni Pańskiej, postanowili przyjść jej z pomocą materjalną. W tym celu urządzono w niedzielę dnia 7 b. m. koncert muzyczno-wokalny. Ponieważ o tym koncercie obszerne sprawozdanie umieszczone już było w poprzednim numerze *Dziennika*, na tej wzmiance poprzestajemy. Podnieść wszelako należy, że prócz pań Łuckich zasłużone zbierał oklaski p. Rachlewicz, który podniósł efekt całego koncertu. Pan Rachlewicz bowiem, znany nam już z innych zdrojowisk, deklamacją „Pogrzeb Kościuszki“ wszystkich zachwycił, tak, że musiał kilka utworów nad program dodać.

Waldeck-Rousseau jako człowiek.

Zajmującą sylwetkę zmarłego niedawno byłego premiera francuskiego Waldecka-Rousseau podaje w jednym z ostatnich numerów dziennik paryski *Gil Blas*. Pisze on:

Dla wszystkich, którzy nie znali Waldecka-Rousseau bliżej, pozostawi on wspomnienie człowieka zimnego, powściągliwego, niezdolnego do jakichkolwiek uniesień. W istocie jednak oziębłość ta była tylko pozorna, powierzchowna, zupełnie zewnętrzna. Kryła się pod nią natura żywa, gorąca, odczuwająca wszystko bardzo głęboko. Zresztą ta jego rzekoma nieczułość, którą mu chętnie wytykano, nie zgadzałaby się z naturą na wskróś artystyczną. A właśnie Waldeck-Rousseau wszystkie chwile wolne poświęcał sztuce i sportowi. Malował akwarelą z takim talentem i smakiem, z jakim małżonka jego wypalała na skórze obrazy prawdziwie skończone. Podwoje salonu przy ulicy Uniwersytetu otwierały się chętnie tylko dla artystów i uczonych. Gośćmi stałymi bywali tam: Mercier, Sain, Jan Béraud, Falguière.

Reputację człowieka zimnego wyrobiło Waldeckowi przedewszystkiem to, że był wielkim milczkiem. Najczęściej nie mieszał się do rozmów lub odpowiadał monosylabami, chodząc tam i z powrotem po salonie. Jeden, jedyny przedstawiciel świata wojskowego uczęszczał do domu państwa Rousseau, mianowicie generał Gallifet. Były premjer kochał się w milczeniu. Stąd zamiłowanie jego do łowienia ryb na wędkę. Gdy przebywał w rezydencji swojej letniej w Corbeil, wyjeżdżał łodzią na ocienione drzewami wody Essonny, nieraz aż do Juvissy i tam krył się od świtu aż do zmierzchu w kątach samotnych, jemu tylko znanych. Nietylko jednak, łowienie ryb było dla niego przyjemnością, strzelał bowiem również tak znakomicie, że mógł się mierzyć z najlepszymi strzelcami.

Antypatyj swoich nie umiał ukrywać. Zabawy światowe i teatr zajmowały go bardzo mało. Do przyjemności tych hałaśliwych uczuwał wstręt prawdziwy. Niemniej nienawidził stroju wieczorowego. Ulubionem jego ubraniem był ciemny garnitur marynarkowy i biały krawat. W takiem ubraniu przyjmował zawsze klientów w ministerstwie spraw wewnętrznych, usadowiony często na rogu bilardu i trzymając papierosa w ustach, gdyż palaczem był namiętnym. Palił bez przerwy, wypalając dziennie od 60 do 80 papierosów. Z tego też powodu nużyło go siedzenie przy stole. Jak sam twierdził, obiad wydawał mu się zawsze zbyt długim, nie wypadało bowiem palić przy stole.

Wojna Japonji z Rosją.

List kapłana z placu boju.

Słowo warszawskie podaje ciekawy list ks. Wierzykowskiego, kapelana oddziału sanitarnego warszawskiego, pisany do jednego z przyjaciół tego pisma. Powtarzamy z niego ustęp następujący:

W ostatniej wędrówce mojej po za Liaojanem dotarłem do t. zw. 2-go etapu, to jest 45 wiorst od miasta; 3 wiorsty dalej była bitwa. Urządzam się tu w ten sposób, że, jadąc, po drodze zatrzymuję się w pułkach, jakie spotykam, gdzie zastaję zawsze poważne zastępy katolików, mniej więcej po 200—300 w każdym pułku. Ze spowiedzią śpieszyć się muszę, gdyż pułki owe ciągle zmieniają pozycje. Przed bitwą, w czasie odpo-

czynku, z przechodzących pułków, wywoływałem katolików i pobudziwszy ich do żalu za grzechy, w krótkich słowach udzielałem absolucji generalnej.

Noc z soboty na niedzielę 16 na 17 lipca miałem straszną. Nocowałem przy sztabie 14 dywizji, o 4 wiorst od placu boju. Poradzono mi udać się na spoczynek, a następnie, jak się rozwidniać będzie, wrócić w miejsce właściwe. Tak też uczyniłem. Położyłem się pod drzewem przy swoim koniu, deńszczykowi zaś czuwać kazałem. Niestety, chociaż zmęczony i zdręczony całodzienną pracą, zasnąć nie mogłem, gdyż o godzinie 10 wieczorem rozpoczęła się już miła muzyka armatnia; a o $2^1/_2$ godzinie bitwa na dobre. O godz. 3 kazałem osiodłać konia i wziąwszy krzyż, stułę i oleje św., pod konwojem 10-ciu żołnierzy konnych, wyruszyłem na miejsce boju. Oczom moim straszna przedstawiła się scena.

Kule sypały się, jak deszcz ulewny. Kiedy niekiedy żołnierze podnieśli gromkie okrzyki: hura! — gdy będąc blisko nieprzyjaciela, nacierali na nich bagnetami. Najboleśniejsza była scena, kiedy na noszach wynoszono zabitych i rannych z pola walki. Doprawdy grzebiąc i spowiadając, od łez powstrzymać się nie mogłem.

Po powrocie z tej bitwy, gdzie miałem sposobność przekonać się, jak pożyteczną i potrzebną jest obecność kapłana katolickiego dla walczących i rannych żołnierzy katolików, a zwłaszcza w chwili tak niebezpiecznej, kiedy śmierć w oczy zagląda, umyśliłem, postarać się przedostać jakimkolwiek sposobem do Portu Artura, gdzie wielu bardzo jest katolików żołnierzy, tembardziej, że przyjechał tu ksiądz z kowieńskiej djecezji. Mam jakąś błogą nadzieję, że Bóg dobry dopomoże mi szczęśliwie do Portu Artura dojechać.

Nadzieja, wyrażona przez ks. Wyrzykowskiego, nie spełniła się, gdyż — jak doniósł on w ostatnich dniach, telegraficznie do rodziny swojej, w Warszawie — nie przepuszczono go do Portu Artura, skutkiem czego pozostaje obecnie nadal w Liaojanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Nowa ucieczka floty portarturskiej.

Paryż. (Tel. wł.) Do *Matin* donoszą, iż te okręty rosyjskie, które po ostatniej ucieczce nie zdołały się przebić przez linje japońskie i powróciły do Portu Artura, ubiegłej nocy miały rzekomo znów wypłynąć z portu na pełne morze, aby uniknąć silnego ognia japońskiego. Wiadomość ta wymaga jednak potwierdzenia.

O rozbrojenie statków rosyjskich.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Szangaju, że tamtejsi konsulowie nie przyszli do zgody, jak należy postąpić wobec okrętów wojennych „Askolda" i „Grozowoja", które ani nie chcą złożyć broni, ani wypłynąć z portu. Mimo to sądzą, że nie dojdzie do tej ostateczności, aby Japończycy musieli zaatakować statki rosyjskie w samym porcie, lecz, że Rosjanie wreszcie zdecydują się na rozbrojenie, a tylko starają się odwlec jak najbardziej tę chwilę.

Paryż. (Tel. wł.) Rząd francuski wezwał władze portowe w Saigun, aby poleciły statkowi rosyjskiemu „Diana" opuścić port w przeciągu doby. Komendant rosyjski, zdaje się, rozkazu tego nie usłucha, lecz zdecyduje się na rozbrojenie statku.

Z Portu Artura.

Paryż. (Tel. wł.). Do *Matin* donoszą z Czifu, iż Japończycy posuwają się coraz dalej ku Portowi Artura i bombardują go bezustannie. Granaty japońskie wyrządzają w mieście ogromne szkody.

W ostatnich dniach zajęli Japończycy Liaoteszan, koło Portu Artura.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą z Weihaiwei, że 21 bm. widziano tam 4 pancerniki japońskie i dwa krążowniki dążące do Portu Artura.

Obiega pogłoska, że Japończycy podczas ostatniego szturmu na Port Artura stracili 63 oficerów i 2.500 ludzi.

Waszyngton. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość z Portu Artura, która donosi, że garnizon tamtejszy wystawiony jest na straszne męki. Kilka tysięcy chorych leży w szpitalach, gdzie uczuwać się daje brak łóżek. Żołnierze zasypiają lub mdleją przy obsługiwaniu armat, gdyż są wycieńczeni ciągłą służbą.

Wszystkie okręty w porcie są uszkodzone i jest wątpliwem, czy który z tych okrętów będzie mógł płynąć z pierwotną szybkością.

Japończycy bombardują miasto bez przerwy. Wczoraj jedna bomba wpadła do teatru chińskiego, właśnie podczas przedstawienia. Powstała olbrzymia panika, kilkadziesiąt osób jest zabitych.

Petersburg. (Tel. wł.). *Nowoje Wremja* przygotowuje już ludność na wypadek zdobycia Portu Artura i podnosi, iż położenie w twierdzy jest rozpaczliwe. Nie powinno się żądać — pisze — od ludzi, aby dokonywali rzeczy nadludzkich.

Kłopoty Niemców.

Berlin. *Local Anzeiger* dowiaduje się, że władze niemieckie w Kiaoczau nie wiedzą co zrobić z tysiącem marynarzy rosyjskich, którzy się znajdują na rozbrojonych okrętach rosyjskich w Kiaoczau. Na miejscu niema odpowiednich lokali celem ich pomieszczenia, a nadto braknie dla nich prowjantów. Wskutek tego powstał projekt, ażeby tych marynarzy rosyjskich przewieść do jednego z mniejszych miast niemieckich i tam ich ulokować. Prócz tych marynarzy rosyjskich znajdują się obecnie w rękach rządu niemieckiego trzej Japończycy, którzy w chwili rozbrojenia statków rosyjskich znajdowali się w niewoli rosyjskiej. Rząd niemiecki zaproponował rządowi japońskiemu zamianę tych 3 Japończyków na 3 jeńców rosyjskich, aby w ten sposób mieć do czynienia z samymi tylko Rosjanami, gdyż Japończycy wymagają osobnego pomieszczenia, a trzeba ich także inaczej żywić, aniżeli Europejczyków.

Nowi oficerowie.

Petersburg. Ukaz carski z dnia wczorajszego mianował 2039 żołnierzy oficerami.

Mobilizacja rosyjska.

Petersburg. (Tel. wł.). Cała artylerja okręgu wojennego petersburskiego została zmobilizowaną.

Zamach na pociąg.

Moskwa. (Tel. wł). Tutejsze dzienniki donoszą, że na kolei syberyjskiej dokonano zamachu na pociąg wiozący dynamit i wysadzono go w powietrze.

Admirał Bezobrazow umierający.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Władywostoku donoszą, iż admirał Bezobrazow jest konający.

Paryż. *Petit Journal* donosi, że minister marynarki postanowił wysłać dwie nowe łodzie podwodne do Indo-Chin.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Podróż dra Koerbera.

Czerniowce. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu dr. Koerber przybywa tu dnia 3 września, a dnia 4 września wyjeżdża z powrotem do Galicji.

Taryfa za otręby ryżowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wobec podniesionego także przez *Dziennik Polski* żądania co do zniżenia taryfy na wysyłane z Tryestu otręby ryżowe, komunikują mi ze strony administracji kolejowej, że obowiązująca dla tych wysyłek taryfa adrjatycko-galicyjska, przez wpływ ruty węgierskiej jest o wiele niższą, aniżeliby była taryfa obliczona na podstawie faworyzacji, przyznanej z powodu suszy.

Chrzciny carewicza.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* podnosi, że fakt, iż król Edward będzie ojcem chrzestnym carewicza nie ma żadnego znaczenia politycznego. Król przyjął ten obowiązek tylko z kurtoazji wobec cara, nie chcąc odmawiać zaproszeniu.

Tajemnicza sprawa.

Londyn. (Tel. wł.) Do policji w Birminghamie przybył licho ubrany cudzoziemiec nazwiskiem Franciszek Schneider i zeznał, iż pewnemu cudzoziemcowi wyrwał gwałtem ważne papiery. Schneider zeznał, że przed sześciu lub siedmiu tygodniami jakiś Rosjanin w Southhampton najął go i jeszcze trzech innych cudzoziemców i polecił im, aby na pewnego podróżnego, który przybędzie na statku niemieckim do Southhamptonu napadli i wyrwali mu papiery, jakie będzie miał przy sobie. Każdy z nich miał otrzymać za to po 125 koron. Następnie opowiadał Schneider jak wszyscy czterej czekali przez całą noc na przybycie statku. Gdy ów podróżny wysiadł ze statku, Schneider rzucił się na niego i wyrwał z bocznej kieszeni palta wielką kowertę, która opatrzona była pieczęcią Stanów Zjednoczonych. Tę kowertę zabrał ów Rosjanin, a każdemu z najętych ludzi dał po 5 funtów szterlingów. Zapytany o to, jak ów podróżny wyglądał, podał Schneider rysopis, któryby wskazywał, iż był nim dyplomata amerykański Loomis. Jak wiadomo, zwłoki Loomisa znaleziono na wybrzeżu w Devonshire, a ciężka rana za uchem wskazywała na to, iż padł on ofiarą morderstwa.

Zniżenie cen jazdy do Ameryki.

Londyn. *Daily Mail* donosi, iż wszystkie Towarzystwa transportowe zniżyły znacznie ceny jazdy do Ameryki.

KRONIKA.

Lwów 23 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina **12** w południe. Ciepłota +18° R. Deszcz.

Wiadomości osobiste.

Starszy radca magistratu, p. Cetwiński, szef departamentu technicznego, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

† Hr. Zofia z Piotrowskich Dzieduszycka, wdowa po śp. Juljuszu hr. Dzieduszyckim, znanym hodowcy koni, umarła dziś rano we Lwowie. W testamencie swym śp. zmarła miała poczynić znaczne legaty na rozmaite cele dobroczynne. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 10 rano z domu przy ul. Mickiewicza l. 3, prowizorycznie na cmentarz Łyczakowski, poczem zwłoki zostaną przewiezione do Jezupola.

Uroczystość św. Bartłomieja, apostoła, połączona z odpustem zupełnym obchodzi się jutro w kościele św. Łazarza. Rano o godzinie wpół do 8 pierwsza msza św., druga msza św. o godzinie wpół do 9. Suma z kazaniem o godzinie wpół do 10. Nieszpory z kazaniem o godzinie 4 popołudniu.

Kolonja rymanowska, w liczbie 120 dzieci, powróciła dziś rano o godzinie pół do siódmej do Lwowa. Dzieciaki wyglądają znakomicie i zyskały po kilka kilogramów na wadze, a o nadzorze i troskliwej opiece, same jak najserdeczniej się wyrażają. Daje to najlepszą miarę pożyteczności kolonji rymanowskiej; obowiązkiem więc społeczeństwa jest zawczasu znów pomyśleć o tem, by kolonja rymanowska na rok przyszły mogła bez przeszkód swą nader pożyteczną działalność spełnić.

Osobny pociąg z Worochty. Dyr. kolei państw. w Stanisławowie, ogłasza, że celem udogodnienia powrotu letnikom z miejsc klimatycznych: Worochta, Tartarów, Mikuliczyn, Jaremcze, Dora, Delatyn itd., jakoteż zapobieżenia przepełnieniom pociągu osobowego l. 3112, będzie kursował codziennie w czasie od 25 sierpnia do 8 września rb. włącznie na szlaku Worochta-Stanisławów, oprócz zwykłego pociągu l. 3112, pociąg nadzwyczajny l. 3120. Pociąg ten odjeżdżać będzie z Worochty.

Baczność cykliści. W redakcji naszej zjawiła się dziś staruszka pani K. O., z prośbą o zanotowanie wypadku, którego ofiarą padła przed kilku dniami. Mianowicie wracała ona do domu w niedzielę wieczorem około godziny 9, niosąc rozmaite pakunki. W tem za rogatką Żółkiewską najechał na nią w szybkim pędzie jakiś nieznany cyklista. Staruszka upadła, lecz przewrócił się także i ów nowoczesny jeździec który zerwawszy się pierwszy, nie pomógł by-

najmniej pani K. O. podnieść się z ziemi, ani też nie przeprosił jej, lecz, dosiadłszy stalowego rumaka, znikł w wieczornej pomroce. Pani K. O. pomogli natomiast podźwignąć się przechodzący właśnie ulicą żołnierze, którzy ciężko potłuczoną staruszkę odprowadzili następnie do domu.

Tak mniej więcej przedstawia się sam fakt, na temat którego ciśnie się nam kilka uzasadnionych uwag.

Pomijając już brak nietylko wychowania u owego tajemniczego cyklisty, a następnie i odwagi cywilnej, której pewien zasób posiadać jest obowiązkiem każdego, zapytać się musimy, co się też dzieje z regulaminem jazdy dla cyklistów? Wszakżeż taki istnieje, co więcej, każdy cyklista obowiązany mieć na widocznem miejscu przytwierdzony numer, a w nocy powinien mieć zaświeconą latarkę. Tymczasem tak nie jest. Numery gdzieś poznikały, a nierzadko też zdarza się, iż wieczór cykliści nie mają zaświeconych latarek. Gdzież więc jest ów regulamin? Czyżby wykonywanie jego odłożono *ad calendas graecas?* Wszakżeż istnieje władza publicznego bezpieczeństwa, policja, która powinna czuwać nad ścisłem wykonywaniem przepisów, wydanych nie dla zabawki, lecz w celu obrony życia i zdrowia publiczności. *Sapienti sat.*

Siostry szkolne de Notre Dame otwierają z dniem 15 września br. przy ulicy Jagiellońskiej l. 3, II piętro (obok Kasy oszczędności) prywatną szkołę żeńską z językiem wykładowym polskim i niemieckim. Zakład ten wychowawczy będzie 9 klasową szkołą wydziałową; w bieżącym jednak roku szkolnym tylko cztery niższe klasy wchodzą w życie. W miarę zgłoszeń otworzy się w roku następnym kursa wyższe i poczyni się kroki w celu uzyskania dla szkoły prawa publiczności. Kierownikiem szkoły z ramienia ks. arcypiskupa Bilczewskiego będzie ks. B. I. Handl, dotychczas katecheta w tutejszej szkole ewangelickiej. Wpisy odbywać się będą od dnia 25 sierpnia do 15 września br. codziennie rano od godziny 9 do 12 w sali kongregacji Marjańskiej w tymże domu na II piętrze. Wpisowe wynosi 5 kor.

Zgubiono. Panna Olga Scher, zamieszkała przy ul. Sobieskiego pod l. 14 zgubiła wczoraj w południe złoty damski zegarek o jednej kopercie.

Kradzieże. Stefanowi Assokinowi, dozorcy domu pod l. 11 przy ul. Krótkiej, skradziono dziś rano z otwartego mieszkania srebrny zegarek i czarny skórzany pugilares, zawierający kwotę 8 koron.

Walne zgromadzenie teatru ludowego. Pod przewodnictwem prezesa towarzystwa p. Bolesławicza odbyło się wczoraj wieczorem w gmachu dawnego „Colosseum" doroczne walne zgromadzenie towarzystwa teatru ludowego. Prezes, przedstawiwszy we wstępie zagajenia krótki pogląd na rozwój teatru ludowego, stwierdził niepomyślny stan, w jakim się obecnie teatr ten znajduje. Wprawdzie ze zmianą siedziby, t. j. z przeniesieniem się do gmachu „Colosseum", spodziewano się, że nastąpi pewna zmiana ku lepszemu, jednakże tak się nie stało. Jedną z przyczyn tego niepowodzenia jest cenzura, która wydała polecenie, by trzymano się ściśle repertuaru ludowego. Następnie mowca zaznaczył, iż celem zebrania jest przedewszystkiem obmyślenie środków zaradczych, zdążających do utrzymania teatru ludowego, którego byt mocno jest zagrożony skutkiem ciągłych niepowodzeń finansowych, a tem samem deficytów.

Z kolei, po przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, zabrał głos p. Reiner, który przyczynę owego stanu widzi w pewnego rodzaju dyletantyzmie, z jakim jest ta instytucja prowadzoną. Celem więc obmyślenia ratunku i pomocy postawił on wniosek odroczenia walnego zgromadzenia i wyboru delegatów z prawem kooptowania, którzyby wraz z wydziałem zbadali rzeczywisty stan instytucji omówili zmianę statutu, projekt regulaminu i warunki przyszłego istnienia teatru.

Po krótkiej dyskusji, w której oprócz p. Reinera zabierali głos pp. Drągowski, Webersfeld, Cepnik i Krzysztofowicz zgromadzenie uchwaliło wniosek p. Reinera. Delegatami wybrano pp. A. W. Łosia, artystę W. Romana, Z. Drągowskiego, Wł. Czajkowskiego, Reinera i Webersfelda, poczem przewodniczący odroczył obrady.

Następne walne zgromadzenie odbędzie się w najbliższym czasie.

Z naszych zdrojowisk. Według ostatniej listy zdrojowej z dnia 17 sierpnia bawiło w Krynicy od 15 maja do 17 sierpnia br. 4618 gości kąpielowych.

Pożary. W Rzędzinie pod Tarnowem ogień zniszczył 14 budynków.

W Zachowcach, w pow. bohorodczańskim, pożar zniszczył 9 zagród włościańskich.

Aresztowaaia w Przemyślu. Z powodu demonstracyj, jakie miały miejsce w Przemyślu w przeddzień urodzin cesarskich dnia 17 bm. wieczorem, a o których donieśliśmy w niedzielnym numerze, aresztowała policja przemyska i odstawiła do sądu Kazimierza Osińskiego, technika pierwszego roku, syna dyrektora przemyskiej kasy rzemieślniczej, oraz Rudolfa Svalinga, ucznia IV klasy gimnazjalnej. Przeciw aresztowanym wdrożono śledztwo w kierunku zbrodni gwałtu publicznego oraz zbrodni obrazy majestatu.

Nowy jarmark krajowy w Przemyślu. Ruchliwa gmina miasta Przemyśla wprowadziła jarmark krajowy; rozpoczyna się on w dniu 28 sierpnia rb. i trwać będzie dni 14.

Dla ułatwienia przemysłowcom i kupcom wzięcia udziału w jarmarku, wybudowała gmina kilkadziesiąt straganów w śródmieściu, które wynajmuje zgłaszającym się za przystępną cenę.

Gal. Towarzystwo leśne. Walne zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa leśnego, odbędzie się w bieżącym roku w Żywcu w dniach 25, 26 i 27 września, w połączeniu z wycieczką do lasów i zakładów przemysłowych arcyksięcia Karola Stefana.

Pożar w Borysławiu. Wczoraj o godzinie 12 w nocy wybuchł pożar w Borysławiu w szybie Lipińskiego, położonym przy ul. Pańskiej. Przyczyna pożaru nieznana. Niebezpieczeństwo było wielkie, ponieważ panował silny wicher, ale pożar zdołano zlokalizować.

Aresztowania na Granicy. Z Granicy donoszą: We czwartek przedpołudniem żandarmi zaaresztowali na Granicy 3 panie; dwie starsze, niskiego wzrostu, otyłe, jednę szczupłą, wysoką. Aresztowane pochodzą podobno z wyższych sfer rosyjskich. O godzinie 3 przywieziono je do Sosnowca. W Granicy żandarmi znaleźli podobno u przyaresztowanych dwie książki i gazety. Panie te miały bilety kolejowe I klasy z Wiednia do Moskwy. We czwartek wieczorem odwieziono je do Piotrkowa. W Granicy odbywają się ciągle rewizje i aresztowania.

Szykany pruskie. *Breslauer Ztg.* zapowiada nowy proces na Górnym Śląsku, który wytoczony ma być licznym członkom polskich Towarzystw wstrzemięźliwości, z powodu urządzania „tajnych" zebrań. Odbyto liczne rewizje i zabrano różne książki, ale wszystkie niebawem zwrócono.

Bank polski w Westfalji. Z Bochum donoszą, że tamtejsi polscy kupcy zawiązali stowarzyszenie, do którego przystąpiła wielka liczba kupców z Westfalji. Stowarzyszenie to ma zamiar założyć własny bank, który udzielać będzie swym członkom pożyczek.

Zamach na pociąg. Wczoraj, po godzinie 12 w nocy, gdy drugi pociąg pospieszny nr. 3, wiozący wagony I i II klasy, przejeżdżał z Wiednia do Krakowa, między stacjami Bisenz-

---

(69)

Pod krzyżem.

— Jeszcze jest coś do zobaczenia — rzekła otwierając drzwi do sypialnego pokoju. — Twój pokój jest wyjątkowo ładnie urządzony. Wejdźże.

Ellen zażenowana spojrzała na mnie.

— Może innym razem... — zaczęła jąkając się.

— Ale cóż znowu — przerwała jej mama. — Nie możesz odejść, nie zobaczywszy najpiękniejszego pokoju.

Wahałem się jeszcze, ale że Ellen zbliżyła się ku drzwiom, więc i ja postąpiłem za nią, nie odwracając od niej wzroku. Na progu zatrzymała się. Przed nią stała otworem małżeńska komnata i małżeńskie łoże, sam środek jej zajmujące, rzucało się naprzód w oczy z taką brutalnością, że blednąc odsunęła się jak przed złowrogiem widmem. Na mnie nie spojrzała, ale czuła mój wzrok na sobie i odgadywała o czem myślałem i w tej chwili ogarnął ją taki strach, taki gwałtowny, niepokonany wstręt do małżeństwa i do mnie, jakbym już był jej mężem i miał prawo uchwycić ją w ramiona i zanieść na to znienawidzone wspólne łóżko. Spojrzała błędnym wzrokiem naokoło, podniosła obie ręce w górę, jakby bronić się chciała i uciekła z pokoju.

Tupnąłem nogą ze złości, matka patrzyła za nią na pół nieprzytomnie. Słyszeliśmy jak biegła przez wszystkie pokoje, potem kroki jej ucichły i wtenczas dopiero opamiętałem się, co się stało.

— Musimy biedz za nią — rzekłem ochrypłym głosem — niewiadomo co ona ze sobą zrobić zamyśla.

Tymczasem przestraszony Józef ukazał się we drzwiach.

— Gdzie panienka? — zapytałem.

— Panienka na schodach. Czy mam pobiedz za nią? Może ją jeszcze dogonię.

— Nie. Zostań tu. Ja sam pójdę za nią.

Chwyciłem kapelusz i nie tracąc czasu na włożenie paltota, który mi Józef podawał, wybiegłem z mieszkania. Przeskakiwałem po kilka schodów, aby prędzej znaleść się na ulicy; mama dreptała za mną, a nie mogąc mi nadążyć, wołała płaczliwym głosem:

— Czekajże no mnie Eugenjuszu! Nie mogę ci nadążyć. — Gdziesz ona jest? Czy ją widzisz? Czy jest na dole? Czekajże na mnie...

Ale ani na schodach, ani w sieni, ani przed domem śladu Ellen nie było. Pytam o nią stróża, opisując jej ubranie: ciemnogranatową suknię, jasny żakiet i jasny filcowy kapelusz z białem strusiem piórem, ale stróż nie widział takiej osoby.

Tymczasem mama dogoniwszy mnie, pytała, nie mogąc tchu złapać:

— Co jej się stało? — Gdzie mamy jej szukać?

Nie mogłem znieść tych bezcelowych pytań i rzekłem:

— Niech mama jedzie do domu. Może Ellen tymczasem wróciła. Ja jej będę szukał na ulicy, a jeśli ją znajdę, odwiozę do domu.

Mama zgodziła się na to chętnie i wsiadłszy do dorożki odjechała. Ja zostałem na ulicy przed mojem mieszkaniem zupełnie bezradny. Gdzie miałem szukać tej dziewczyny? Czy i gdzie ją znajdę? Dunaj płynął niedaleko. Może wskoczyła do wody, może rzuciła się pod koła przejeżdżających powozów? O takich wypadkach słyszy się codziennie i nie myśli się o tem, co się dzieje z tymi, którzy ukochanego człowieka, co się dopiero zdrów i żyw z nimi pożegnał, nagle niemym umarłym odnajdują.

A teraz mnie los na popobną próbę przeznaczył!

Może jutro już będzie w porannych dziennikach:

„Wczoraj o tej, a o tej godzinie, wskoczyła z tego, a tego mostu elegancko ubrana kobieta do Dunaju"...

Widziałem litery składające te zdania przed sobą, mimowoli powtarzałem je w duchu; wyły mi one w uszach, tańcowały przed memi oczyma, tysiącem gwoździ wtłaczały mi się w mózg, coraz głębiej, coraz głębiej...

— Ellen... Ellen! — począłem wołać z rozpaczą, biegając to w prawo, to w lewo, wracając jednak ciągle w to miejsce, gdzie mi znikła z oczu.

Wołanie moje było bezcelowe, zwracało tylko uwagę przechodniów, którzy zaczęli mi się w końcu jak warjatowi przyglądać. Umilkłem więc i oparłem się o ścianę domu... nie jestem sentymentalnym niedołęgą, ale w tej chwili czułem się tak nieszczęśliwym, tak bezsilnym, że byłem w stanie rzucić się na ziemię i płakać jak dziecko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pisek a Węgierskim Hradyszczem, niewiadomi sprawcy, których musiało być przynajmniej kilku, obrzucili ten pociąg kamieniami, wybili w wagonie sypialnym 2 szyby lustrzane wartości 38 koron, a w innych 3 wagonach wybili po jednej szybie. Rozpryskujące się szkło zraniło lekko prof. Mellikofa z Odessy i jeszcze drugiego podróżnego.

Polacy zagranicą. Akademję nauk handlowych wyższych w Antwerpji ukończył z odznaczeniem p. Jerzy Zdziechowski, rodem z gub. podolskiej.

Liczba samobójstw w Niemczech w ostatnich latach stopniowo wzrasta: w r. 1900 naliczono ich około 20 na 100.000 mieszkańców, w r. 1901—20·8, a w r. 1902 już 21·4. Większy odsetek samobójców dają okręgi przemysłowe, mniejszy — rolnicze.

Zmiana własności. Wieś Załukiew pod Haliczem kupił za 64.500 kor. przemysłowiec stanisławowski p. Teodor Rubczak. Ma on zamiar wieś tę rozparcelować.

Teatr narodowy w Sofji. Z inicjatywy ks. Ferdynanda bułgarskiego i z jego pomocą materjalną powstanie w Sofji piękny gmach teatru narodowego, którego koszta obliczono na pół miljona franków, nie licząc miejsca. Repertuar teatru obejmie, oprócz sztuk narodowych, także sztuki klasyczne i współczesne utwory pisarzy scenicznych słowiańskich w wzorowym przekładzie na język bułgarski.

Majoraty w Królestwie Polskiem. Jak donoszą dzienniki petersburskie, właściciele majoratów w Królestwie Polskiem w następstwie wyjść mającego wkrótce nowego prawa, będą znacznie ograniczeni w używaniu majoratów. Celem nowego prawa jest nietylko zapobieżenie trzebieży lasów majorackich, ale i podniesienie gospodarstwa rolnego, które w wielu majoratach jest obecnie w upadku. Nadzór nad gospodarowaniem właścicieli majoratów ma być wykonywany z większą, niż dotyczas ścisłością przez organa zarządu dóbr państwa.

Olbrzymia beczka. Jeden z właścicieli winnic w Kalifornji kazał sporządzić beczkę, wobec której niknie sława głośnej beczki heidelberskiej, uważanej za największą w świecie. Beczka kalifornijska ma w najszerszem miejscu 23 m. 50 ctm. obwodu. Wysokość jej wynosi 11 m. 45 ctm. Obręcze, sporządzone z najlepszej stali, ważą 18.000 kilogramów. Jako materjału do sporządzenia tego olbrzyma użyto wielkich pni sekoi (Wellingtonia gigantea), rosnącej w lasach stanu Waszyngton. Budowa trwała dwa lata. O wielkości beczki daje pojęcie to, że gdy niedawno odbyło się jej poświęcenie, właściciel urządził w niej bankiet dla 300 osób, którym usługiwało 40 kelnerów.

Największy magazyn na świecie. John Wannamaker w Nowym Jorku, niegdyś generalny poczmistrz Stanów Zjednoczonych, otwiera z dniem 1 października nowy magazyn, ponieważ dotychczasowy gmach okazał się zbyt małym, mimo, iż obejmuje przestrzeń między czterema ulicami. Nowy gmach stanie na terenie obejmującym 314.000 metrów kwadratowych (60 morgów), będzie miał 14 piąter, a koszta wyniosą z górą 3 miljony dolarów (17 miljonów koron), Konstrukcja żelazna ma ważyć 14.000 tonn. Główną attrakcją będzie sala muzyczna o przestrzeni 5290 metrów, wysokości 15 metrów. Sięgać ona będzie od drugiego do piątego piętra, z 1550 fotelami, sceną, garderobami itp. Naturalnie magazyn sprzedawać będzie wszystko, ale główny nacisk położony będzie na konfekcję damską i — instrumenty muzyczne.

Wykopaliska. W Warszawie przy kopaniu fundamentów przy ul. Bugaj, w głębokości 5 do 6 łokci, znaleziono dobrze zachowaną kamienną tablicę, z ładnym rysunkiem i następującym napisem łacińskim: „Honestissimus et pudicissimus Bonae et Barbarae Baryczkowne virginibus Vix vitam naetis vita tunetis. E cunabulis et fasciis tumulo hoc inclusis. Heu mors crudelis! siccine parentum corda feris? Unaque falce cuncta succidis. Albertus Baryczka S. R. M.“ Tablicę tę, mającą około czterech łokci kwadr., przez nieuwagę rozbito na dwie części. — Nieruchomość pod Nr. 19 przy ulicy Bugaj, ma jeszcze jednę osobliwość: po zburzeniu w r. z. dawnego domu, pozostały starożytne, drewniane drzwi wchodowe z godnem widzenia okuciem. Drzwi te, jak niesie podanie, pochodzą jeszcze z czasów Kazimierza Wielkiego.

A więc Kuroki znowu nie jest Polakiem. Przed kilku dniami pojawił się w gazecie rosyjskiej *Priazowski Kraj* artykulik, w którym niejaki Michał Andrejewicz-Polakow oświadczył, że generał Kuroki jest rodzonym stryjem jego i równie jak jego ojciec, nazywa się właściwie Kurowski i pochodzi z Polskiego rodu. W dwa dni później pojawiło się znowu w *Priazowskim Kraju* sprostowanie tegoż samego Michała Andrejewicza-Polakowa, w którem tenże odpiera z oburzeniem posądzanie go o jakieś pokrewieństwo z japońskim generałem i oświadcza, że redakcja padła ofiarą mistyfikacji on bowiem podobnego listu nigdy do niej nie wysyłał. Mimo tego zaprzeczenia, pewna część naszej prasy, powołując się na owego Polakowa, ciągle jeszcze udowadnia polskie pochodzenie dzielnego Japończyka.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 23 sierpnia. *(Targ na bydło).* Ogólny spęd na wieczornym targu wynosił 5.665 sztuk. Z tego z Galicji 598 z Bukowiny 0. — Przebieg targu mdły. Ceny spadły o 2 do 4 k. na sztuce. Niesprzedanych pozostało 440 sztuk galicyjskich bukowińskich wołów. Płacono 81 sztuk po 48 do 58 k., 28 sztuk po 60 do 70 k., 54 sztuk po 71 do 79 k., 11 sztuk po 80 do 84 k, kyki po 52 do 70 k., krowy po 46 do 60 k., bydło chude po 30 do 58 koron.

— **Wiedeń** 23 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 64?·25, Akcje węg. Zakł. kred. 75?·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 516·—, Akcje Laenderbanku 42?·—, Akcje Bankvereinu 518·?0, Akcje Bodencredit 941·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 630·50, Akcje kolei południ. 9?·—, Kolei Elbethal 421·—, Akcje kolei Północnej 5140, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 439·—, Akcje Rima Muranji 498·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 29·90, Akcje fabryki broni 48?·—, Akcje tureckie tytoniowe 343·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1025, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 99 25, Austr. renta koron. 99·?0, Węgierska renta kor. 97·05 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99.65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 128·50, Marki 117·27, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 23 sierpnia. *(Targ zbożowy).* Pszenica 11·55 do 11·80 żyto 8 30 8·50 jęczmień —·— do — —, kukurydza 7·05 do 8·15, owies —·— do — —. rzepak —·— do —·— Po ulewnym deszczu pogoda.

— **Budapeszt** 23 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·04 do 11·05, na kwiecień 10·85 do 10·90; żyto na październik 8·32 do 8·33, na kwiecień 8·56 do 8·58; owies na październik 7·3? do 7·3?, na kwiecień 7·55 do 7·57; kukurydza na sierpień —·— do —·—; na wrzesień 7·58 do 7·60, na maj 7·53 do 7·54, Rzepak na sierpień od 11·50 do 11·60. Oferty mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. Pogoda deszcz.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.